

Kolejną noc siedziałem tak i rozmyślałam na temat baranka i róży, z dnia na dzień moje obawy na temat tego czy róża jest cała i zdrowa pogłębiały się. Po jakimś czasie było to po mnie widać, jednak, gdy moi koledzy pytali co się dzieje odpowiadałem im, że jestem po prostu zmęczony, oni by mnie nie zrozumieli, tak jak z resztą wszyscy dorośli. Inni ludzie tak już mają, interesuje ich tylko własny czubek nosa, co czasem bywa frustrujące.

Po kolejnym miesiącu zamartwiania się na temat małego księcia i jego róży postanowiłem coś z tym zrobić. We własnym garażu zacząłem konstruować maszynę latającą która dowiezie mnie na asteroidę B 612. Spotkało mnie wiele niepowodzeń związanych z tym pomysłem jednak po 315 próbie mi się udało. Założyłem wyjątkowo wytrzymałe ochraniacze na wszelki wypadek i wyruszyłem w podróż. Błądziłem bardzo długo po kosmosie jednak miałem wrażenie jakby czas tam szybciej płynął. Spotkałem w trakcie kilka planet o których wcześniej mówił złotowłosy chłopiec między innymi planetę pijaka, nawet z nim krótko porozmawiałem jednak, gdy zaproponowałem odwyk, ten się na mnie obraził. Pomimo wszystko byłem zadowolony, ponieważ fakt, że mijałem te same planety co on wskazywał, że jestem na dobrej drodze.

Dotarłem, odnalazłem małego chłopca, przez tyle czasu w ogóle się nie zmienił, co mnie bardzo zdziwiło. Ja w przeciwieństwie od Małego Księcia widocznie się postarzałem. Bałem się, że mnie nie pozna jednak, gdy on tylko mnie zobaczył uśmiechnął się szeroko i do mnie podbiegł.

- Co ty robisz na mojej planecie, przecież jesteś człowiekiem. Odparł zdziwiony. Po dłuższym czasie wszystko mu wytłumaczyłem a ten nie mógł wyjść ze zdumienia. Po rozmowie o moim dotarciu zauważyłem, że nie ma róży, a gdy o to zapytałem chłopiec posmutniał.

- Jak wiesz moja róża bywała bardzo markotna, ewidentnie było widać, że z dnia na dzień miała coraz gorszy humor, nie miałem pojęcia co się jej stało pomimo tego, że wielokrotnie pytałem. Pewnego dnia sama z siebie oznajmiła, że nie chce już dłużej przebywać na tej planecie, w tamtym momencie napłynęły mi łzy do oczu jednak róża rozwinęła tamto zdanie, poprosiła mnie żebym przesadził ją na planetę Króla, nie pytałem o nic więcej, po prostu zrobiłem to o co prosiła. Oznajmił Mały Księżę płacząc.

-Jak to?! Dlaczego to zrobiłeś?! Odpowiedziałem zdziwiony. Wtedy dziecko odpowiedziało mi bardzo mądre zdanie, które zapamiętałem do końca życia.

- Ponieważ gdy się kogoś kocha pozwala mu się odejść...